



Przyjmują w manewrach udział nawet woły, słonie i wielbłądy.

PIERWSZY

Wielki konkurs „Kurjera Łódzkiego“

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma
p. n.

„Prawdziwy typ Polki“

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łodzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego“ swoje **fotografie, oznaczone godłem, nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem.** Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji“ w ilości od 10—20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedziele w „Kurjerze Łódzkim“. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs“ nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego“.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca r. b.

Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego“ przeznaczą dla osób, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. przepiękną etolę
- II. zegarek złoty z bransoletą
- III. bransoletę złotą
- IV. sajanową torebkę spacerową
- V. wykwintną torebkę jedwabną wieczorową.

Udział w przystąpieniu do konkursu pożądanym jest jaknajwiększy.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego“

dla naszych milusińskich
p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi“

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego“

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji“ w ilości od 6—20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedziele w „Kurjerze Łódzkim“. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka, na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs“ nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego“.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego“ przeznaczą dla dzieci, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 28 czerwca 1925 roku.

Nr. 26.

Parlamentarzyści wielkobrytyjscy w Łodzi.



Goście angielscy zwiedzają elektrownię łódzką w towarzystwie dyrektora tejże p. inż. Golca, przedstawicieli Województwa, Magistratu oraz Komisarjatu Rządu.

Z wydawnictw niedalekiej przyszłości.

Stanisław Szumski: „Pamiętniki z lat 1812-1831-1839”. — Józef Piłsudski: „Moje wspomnienie”. Woodrow Wilson: „Kształtowanie losów świata”. Benvenuto Cellini: „Żywot”.

Twardemi ciosami dłuta rzeźbi się historia, która ponoć kiedyś była „Vitae magistra”.

Potężne echa drzemią w mroku nieodgadnionych tajemnic, pogłosy dziejowych burz — oczekuje to wszystko na historyka, skrzętnego szperacza, który z drobnych fragmentów, pozbieranych w upornym trudzie wydobędzie wielką syntezę, nakreśli z szerokim rozmachem obraz epoki, sylwety ludzi, którzy w epoce tej działali i tło, na którym rozsnuli nić swego działania.

Jednym z ciekawych okresów, który stosunkowo najwięcej może monografistów posiada — jest epoka ponapoleońska.

Biły wówczas w skalny grunt reakcyjnej Europy rewolucyjne prądy, wiązały je nici tajnych związków i organizacji wolnomularskich, przebiegały przez cały świat jakiegoś drgnienia, jakby akordy ostatnie wspaniałej epoki, spisanej w bitwym dymie przy huku dział i furkocie zwycięskich orłów — przez małego kaprala.

Do tych monografii należy książka, która niebawem w nakładzie „Biblioteki Polskiej” się ukaże.

Stanisława Szumskiego pamiętnik z lat 1812-1831-1839 to przede wszystkim źródło pierwszorzędne do poznania czasów wojny 1812 roku.

Jeden z najwybitniejszych obywateli li tewskich owego czasu opisuje tu swój udział w 1812 r., jako adjutant Murata, i, co ważniejsze, swoje prace konspiracyjne w r. 1831 oraz epokę działalności Konarskiego. Obok wielu zupełnie dotychczas nieznanymi faktów kreśli nam ten pamiętnik przepiękną postać Szymona Konarskiego i przedstawia szczegółowo jego ostatnie chwile.

Najciekawszym bodaj fragmentem tej książki jest opis organizacji powstania listopadowego na Litwie.

Zawarły się tam nie tylko przeżycia, własne wysiłki w ukryciu zmierzające do wywołania buntu przeciwko przemocy, ale i świetnie uchwycone tło epoki, okresu cichych, nieznanymi bohaterstw i twardego zmagania się. Książka pisana prosto i plastycznie uderza wprost szczerością, nadającą jej znamiona pierwszorzędного doku mentu epoki, pozbawionego zresztą zupełnie naukowego balastu dzieł naukowych, ściśle historycznych.

W czasy nam współczesne wprowadza ja nas dwaj wybitni, ponad zwykłą miarę wyrosli ludzie epoki wielkiej wojny: marszałek Józef Piłsudski i Woodrow Wilson.

W tem, co pisze Józef Piłsudski — dźwięczy patos dziejowy, odgłos wielkich burz, bohaterskiego szamotania z przeciwnościami, wśród których narodził się wielki czyn.

Słowa przeżyć są tak jędrne i mocy śpi zowej pełne, jak słowa rozkazu komendanta.

Drży w tych zdaniach, budowanych mocno, jak równe linie szarych okopów, moc hartowna, świadomość wielkiej roli dziejowej i kult rzeczywistości, na której oparł się zbrojny wysiłek.

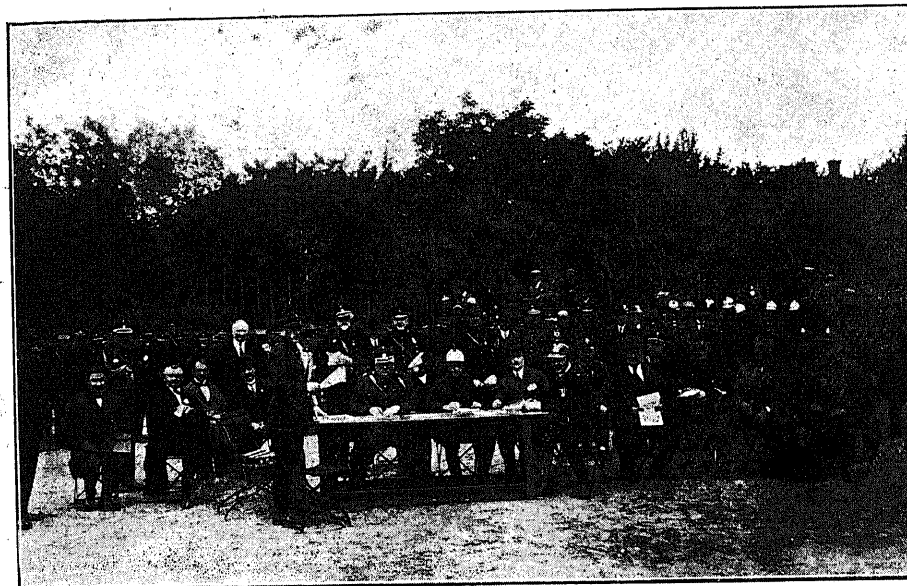
„Moje wspomnienia” Józefa Piłsudskiego są fragmentem tej twórczej pracy, jaką podjął on w szeregu książek, oświetlając pewne zagadnienia dziejowe, jak np. w „Ro ku 1920”.

„Wspomnienia” te pisane są w twierdzy Magdeburgskiej 1917 r.

W przedmowie marszałek opisuje swoje więzienie w Magdeburgu, a w szkicach I — walki koło Nowego Korczyna i Opałowa we wrześniu 1914 r., w II-im „Ulana Mała” — swoje znakomite przejście do Krakowa z pod Wolbromia, pomiędzy woj skami rosyjskimi, w III-im „Limanowa-Marcinkowice” — walki w grudniu 1914 r. na Podhalu.

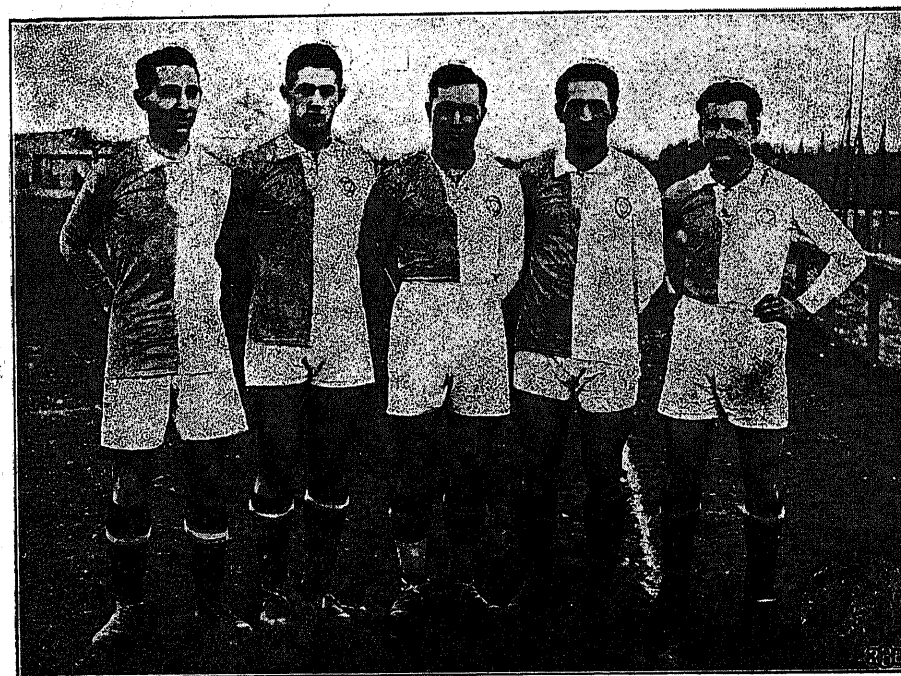
Wspomnienia te, pisane jędrnie a bar dzo obrazowo, odsłaniają całą głębię duszy autora i przeżycia jego — jako dowódcy — w chwilach bardzo krytycznych.

ZJAZD STRAŻY POŻARNYCH POWIATU ŁÓDZKIEGO.



Prezydium zjazdu wraz z przedstawicielami władz miejscowych oraz zaproszonymi gośćmi przy obradach.

PRZED PRZYJAZDEM HAKOAHU WIEDŃSKIEGO DO ŁÓDZI.



Najlepsi gracze z pośród mistrzowskiej drużyny Wiednia, którzy w dn. 4 i 5 lipca mierzą się z Ł. K. S., a mianowicie: Hass, Schwarz, Eisenhoffer, Häusler i Grünwald.

Z POWIATU ŁÓDZKIEGO



Poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę powszechną w gminie Brujce w dniu 14 b. m.

Po 1-ym tomie skreślonego przez Wilsona dzieła „Kształtowanie losów świata” — przychodzi kolej na zamykający ten nie zwykle ciekawy okres — tom II-gi.

Zawarły się w nim dzieje narad w Wer salu, od powrotu Wilsona z Ameryki do podpisania traktatu. Te dwa grube tomy pamiętników i dokumentów odsłaniają nam pertraktacje, drobiazgi, podstępne knowania i targi, pozostające dotąd w ukryciu.

Dzieło Wilsona oparte na stenograficznych protokołach i oryginalnych dokumentach, skrzętnie przez prezydenta zgromadzonych, wprowadza nas w wir tych starć dyplomatycznych, których wynikiem jest pokój wersalski, mający dla Polski tak wielkie znaczenie. Wiele dokumentów po dano tu w całości, co pozwala na zanalizowanie prądów dziejowych, które wytworzyły się w społeczeństwach powojennych.

Epoka bujnego rozkwitu sztuki na dwo rach papierzy i książek włoskich, gdy kwitły sztuki piękne i sztuka życia, — epoka odrodzenia należy również do tych okresów, które nieć będą zawsze, zarówno historyka kultury i sztuki, jak poetę i twórcę.

Nielada to musi być dzieło, skoro wychodzi z pod pióra jednego z niepospolitych ludzi, tej epoki, potężnych osobistości i wielkich przemian. Benvenuto Cellini, genialny artysta, opisuje swój niezwykle burzliwy żywot w pamiętniku, który uznano powszechnie za doskonałe odzwierciedlenie epoki, a jego autora za skończony typ odrodzenia.

Przekładu jednego z najciekawszych dzieł sztuki pamiętnikarskiej dokonał znakomity poeta Leopold Staff.

Twórcza myśl poety zetknęła się z twórczą myślą rzeźbiarza i złotnika-cyzelatora.

Obs.

Jestem kobietą. . .

Jestem kobietą — jak bluszcz — jestem kwiatem ziemi...
Lubię patrzeć, jak z łoża wygodnej z ukrycia

oczyrnia jak u dziecka trwożnie rozwartemi na walkę o byt — krwawe widowisko życia. Choć rycerzowi dają barwę swą na zbroję jestem daleką od walk — bo cierpień się boję

Lubię słowa, które mię unoszą w zaświaty słowa jak miody słodkie, pachnące jak kwiaty.

Szept Kusiela — z raju ukradziony pewnie będący dziwnie mocnym i upojnym trunkiem —

Słowa, mówiące o mnie, jakby o królowie, którą obudzą ze snu lekkim pocałunkiem.

Od słów tych — i od waru krwi — jestem różowa...

Tak lubię piękne bajki — mozaikowe słowa.

Lubię pocałunki jak słodkomiodne kruże i darowane słowa jak stulistne róże, od których serce w piersiach szybciej się kołobie.



W dniu 21 b. m., w parku Stefańskiego (Ruda Pabjanicka) odbyła się zabawa Harcerstwa Łódzkiego.

Lubię cichutko szeptać komuś: „Kocham Ciebie”

i oczy ukryć pod rzęs jedwabną etole.

I sama nie wiem — usta, czy też słowa wolę?

Lubię czasem gest czynić obrażonej dumy. po to, by przeproszano — by ugiąć kark hardy..

Lubię flirty tak samo, jak dobre perfumy jak crepe-de-chine, koronki, jak złote brokardy,

jak wachlarz z fryzowanych, strusich piór na rękę...

Flirt ma smak egzotyczny — dodaje mi wdzięku.

Główka wsparta o dłoń przy kominku marzy.

Rozkochałam się w smutku — bo mi w nim do twarzy.

Wierzę w każde marzenie, jak w kształt rzeczywisty,

myślę tak, jak Maeterlinck, a pisuję listy na liljowym papierze, z francuską oglądą, wzorem panny Lespinas lub D'Alcoforado.

Muszę zawsze czcić jakieś tajemnicze bóstwo — przed nim złożyć ofiarę — kwiatów złudzeń mnóstwo.

Kaprysy i miłość, marzenia, tęsknoty — lecz odgrywam je z wdziękiem jak piękne mascoty,

jak znoszone sukienki — cacka z terrakoty. Rozstania są cichutkie. Mają odbłask chmu rny,

lecz odgrywam je z wdziękiem jak piękne nocturny

i znów o Wyrwidębie śnię z mocarny pu szczy,

zawsze biała i słodka — podobna do bluszczu..

Lucyna z Macherskich Pruszyńska.

Symboliczny „Znicz” nad płytą „Niezanego Żołnierza” w Łodzi



W sobotę dn. 20 czerwca r. b., jednocześnie z zakończeniem roku szkolnego, młodzież szkolna obchodziła uroczyste święto wzniesienia wiecznego gorejącego płomienia w specjalnej urnie, wzniesionej nad płytą „Niezanego Żołnierza” przed Katedrą.



Tłumy młodzieży szkolnej, nauczycielstwa, zaproszonych przedstawicieli władz oraz publiczności w skupieniu przyjmują udział w powyższej uroczystości.

„NIGDY”

Ach nie mów „Nigdy” bezwzględnie, okrutnie,

To najstraszniejszy wyraz w ludzkiej mowie,

Znaczenie jego tak dziwnie brzmi smutnie, W przecuciach groźnych jakoby osnowie.

„Nigdy”, kiedy to słowo wypowiedzą usta Nieraz z rozmysłem, a czasem w płochości,

Trwoży mnie zawsze ta gra słowa pusta I tak prorocza w wycuciu przyszłości.

Więc, gdy mi szepnie ktoś drogi, kochany,

Wtedy lka w sercu bólu ton rozłkany

Wtedy drga w sercu bólu ton rozłkany

I szare chmury ciemnieją na niebie.

Więc nie mów „Nigdy”, bo w słowie tem dźwięki,

To przecuć siła wśród chwili rozstania,

To ogrom cały rozpaczy i męki,

Co resztę blasków życia mi zasłania.

Ignacja Piątkowska.

8-ma serja fotografii z drugiego konkursu „Kurjera Łódzkiego” p. n. „Najładniejsze dziecko w Łodzi”.



Godło „Jedrek-Mędek”.



Godło „Nasza Nadzieja”.



Godło „Skarb”.



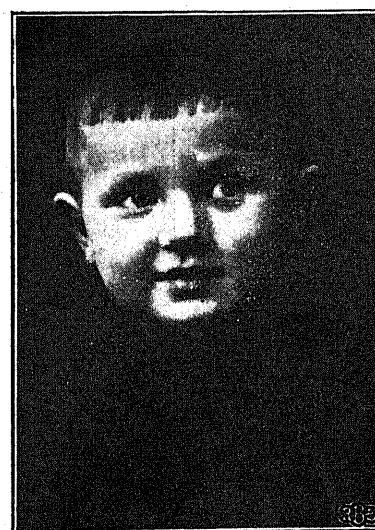
Godło „Psołnik”.



Godło „Ernusia”.



Godło „Filutka”.



Godło „Śmiały”.



Godło „Pociecha babusi”.



Godło „Jurek”.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej).

Pierwszy konkurs „Kurjera Łódzkiego”

p. n. „Prawdziwy typ Polki”.

10-ta i ostatnia serja fotografij.



Godło „Kwiatek polski”



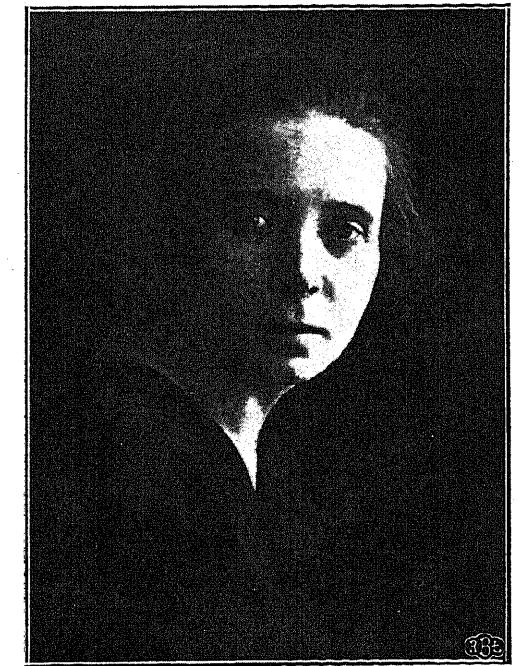
Godło „Młoda wdówka”.



Godło „mieszka”.



Godło „Tulipan”.



Godło „Dusza”.



Godło „Halszka”.



Godło „Miluteńka”.



Godło „Persefona”.



Godło „Sierotka”.



Godło „Jadwiga”.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej).

GEORGES COURTELINE.

Pan, który znalazł zegarek.

Jadąc tramwajem, zobaczyłem przyjaciela mego Breloc'a, a twarz jego wydała mi się taka zmieniona i wzburzona, że bez wahania wyskoczyłem i pobiegłem do niego.

— Breloc, co ci jest, na Boga? — zawołałem. — Co znaczyć ma twarz twoja, smutniejsza, niżli widok sklepu, zamkniętego z powodu śmierci właściciela?

— Zaprzestań żartów — odpowiedział — o mało co nie poszedłem do więzienia.

Przypuszczałem, że mój przyjaciel popełnił jakiś czyn nieuczciwy i zacząłem wydawać głośne okrzyki, odsuwając się nieco od niego, ale on śnać domyślił się tego, gdyż szybko wyjaśnił:

— Żle o mnie myślisz! Poprostu groziło mi więzienie z przyczyny przekłętą zegarka, znalezionego przeze mnie dziś w nocy na bulwarze Saint-Michel i odniesionego do komisarza policji w mojej dzielnicy. Zdumiałeś! Jeśli masz kilka chwil czasu, opowiem ci to.

— Proszę!
— Słuchaj więc i postaraj się skorzystać i wynieść nauzkę na przyszłość.

O dziewiątej rano udałem się ze znalezionym zegarkiem, nawiasem mówiąc bardzo ładnym, złotym, z platynowym monogramem, do komisarza policji. Pił właśnie czekoladę. Nie mówiąc dzieńdobry, ani nie wskazując mi krzesła, osobnik ten spytał:

— Co pan chce?
Przybrałem okolicznościową minę obywatela, który spełnił czyn szlachetny i czeka na wieniec laurowy, i odparłem:

— Mam zaszczyt oddać w ręce pana komisarza zegarek, który znalazłem dziesięjszej nocy...

Komisarz skoczył na równe nogi.
— Zegarek!... Zegarek?!... — wrzasnął — poczem rozkazał policjantom zamknąć drzwi, a gdy uczynili to, usiadł z powrotem i wziął ode mnie „przedmiot“. Długo oglądał, badał, otwierał koperty, nakręcał, ruszał uszko, poczem z godnością stwierdził:

— Tak, to zegarek.
Nie można wyrazić się inaczej. Schował go do kasy, zamknął na cztery spusty, i spytał:

— Gdzie znalazł pan ten wartościowy przedmiot?

— Na bulwarze Saint - Michel.
— Na ziemi? Na chodniku?

Przytaknąłem.
— Oto rzecz dziwna — rzekł wtedy, mierzając mnie podejrzliwym wzrokiem ta jeszcze dziwniejsza osobistość. Chodnik nie jest miejscem do kładzenia zegarków.

— Zechce pan zauważyć — zacząłem z uśmiechem...

— Dość tego! — przerwał sucho komisarz. — Zwalniam pana od wszelkich uwag. Znam mój zawód!

Przestałem się uśmiechać i umilkłem.

— Kto pan jest? — spytał komisarz. Podałem moje nazwisko.

— Gdzie pan mieszka? Podałem adres.

— Z czego pan żyje?

Wyjaśniłem, że jestem zamożnym rentierem.

— O której znalazł pan zegarek?
— O trzeciej nad ranem.
— Nie później? — zagadnął ironicznie.
— Nie.

— A więc przyzna pan, że prowadzi pan ciekawy tryb życia.

Wyraziłem mniemanie, że zależy to w zupełności od mych upodobań.

— Możliwe, ale ja mam prawo zapytać, co robił pan o trzeciej na bulwarze Saint-Michel, skoro mówi pan, że mieszka na placu Blanch.

— Jakto, mówię?
— No tak, mówi pan.

— Skoro mówię, to tak jest!
— To sprawdzimy. Narazie zechciej pan nie odbiegać od tematu i odpowiadać grzecznie na pytania, które stawiać jest moim obowiązkiem. Pytałem, co robił pan o tak późnej godzinie w nie swojej dzielnicy?

— Powiedziałem, że wracałem od kochanki.

Zanotował i pytał dalej:

— Kim jest pańska kochanka?
— Jest to niewiasta zamężna.

— Za kim?
— Za aptekarzem.

— Jego nazwisko?
— To pana nie obchodzi! — krzyknąłem zniecierpliwiony.

— Czy to do mnie pan mówi?
— Myśle!

Komisarz stał się fioletowy z oburzenia.

— O, bratku, zmienisz ty ton! — zawołał. — Nie podoba mi się twój sposób mówienia, i zdaje się, że przypominam sobie twoją twarz.

— Czyżby?
— Tak, jakieś wspomnienie...

Po chwili milczenia spytał:

— Nie byłeś nigdy skazany, Breloc?
— A pan? — odparłem, wyprowadzony

(Tom. Ir.)

z równowagi.

Komisarz zerwał się z krzesła.

— Pan jesteś lotrem!

— A pan kretynem!

Zaledwie to wyrzekłem, sądziłem, że nadeszła moja ostatnia godzina. Komisarz przyskoczył do mnie, twarz nabiegła mu krwią, oczy błyszczały dziko.

— Pan powiedział... — bełkotał — pan powiedział... — I nie dając mi przyjść do słowa, ciągnął: — A ja powiem, że wysłę pana na ciężkie roboty, i to niedługo. Pan chce się opierać władzy? Pan chce kpić z prawa, które ja przedstawiam? Czy ja pana znam? Mówisz, że nazywasz się Breloc — nie wiem czy tak jest. Mieszkaż na placu Blanche — gdzie dowody? Żyjesz z renty — czemu mam w to wierzyć? To wszystko jest niepewne i mocno podejrzane. Tan... tak... pan... ukradł ten zegarek!

Byłem zgnębiony.

— Ukradłem?
— Ukradłeś. I to nie wszystko! Chcę mieć spokojne sumienie!

Zawołał dwóch policjantów i rzucił rozkaz:

— Obszukać tego człowieka.
Ten człowiek — to byłem ja.

Po chwili stałem goły, niby święty turecki, a komisarz dogadywał.

— Chciał pan robić spryciarza? Podnieś no pan ręce! Chciał pan być przebiegłym od władzy? Rozsuńcie-no mu nogi!

— Głos Breloc'a drżał na wspomnienie tych przejść, a gdy ja nie mogłem opanować wesołości i pokładałem się od szalonego śmiechu, przyjaciel mój kończył:

— Znalaziono papiery, które przypadkiem miałem przy sobie — i tak wybrnąłem z kabały. Ale niech-no ja znaję jeszcze kiedy zegarek! — krzyknął w formie nauki moralnej i wyciągnięta pięścią pogroził przyszłości.

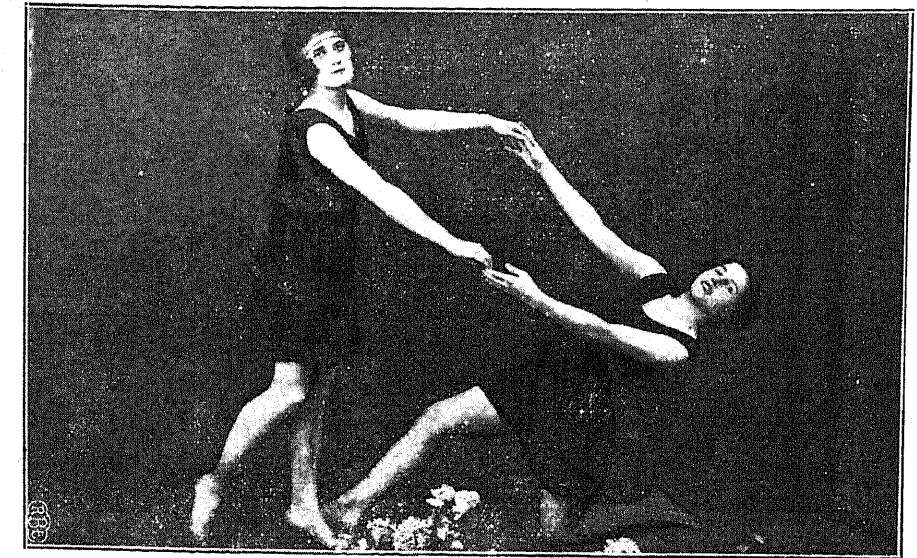
(Tom. Ir.)

Z WYŚCIGÓW PARYSKICH.



Ekipa francuska.

Z łódzkiej szkoły rytmiki i plastyki p. Janczewskiej.



Ćwiczenia pojedyncze i złożone uczenic szkoły.

OSTATNI KRZYK CHOREOGRAFJI.



W Ameryce ukazał się nowy „taniec boksowy“ polegający na specjalnych rytmicznych ruchach ciała i mięśni. Ze względu na strój nie znajdzie napewno dostępu do salonów.

Próżnia

Śmiesznie za oknem noc nad sobą biała
Jotem strwożona własnych biadań słucha.
Sama do siebie, jak warjotka, gada,
Kręci się w kółko — w zziębłe ręce chucha!

Deszcz szybom sennie z swych głupstw się
czasem bezmyślną rozpaczą wybucha...
Zegar tik-tak swoje opowiada,
kwęka zgryźliwie jego dusza głucha!

Kaprysi lampa — suchotnica biała,
mrużąc modlitwę, w wieczny sen zapada...

Nic-nic — szepcze mi — nic-nic-nic — do
Cisza — ta mądra, posepna starucha!

W czaszce mi wszystkie mwałatka wyjada
jedna myśl piękna, jak stara ropucha. —

Roman HERNICZ.

TEATRALJA.

PROJEKTY TEATRALNE M. ST. WARSZAWY. — „NIEDOJRZAŁY OWOC”. — SOLSKI W KRAKOWIE. — Z TEATRU SOWIECKIEGO. — P. CAILLAUX CONTRA DYREKTORZY TEATRÓW.

Podana niedawno garść informacji o za miarach teatralnych Magistratu m. st. Warszawy na sezon przyszły spieszymy uzupełnić paroma jeszcze najnowszymi wiadomościami. Oto władze miejskie postanowiły ostatecznie wyrzec się prowadzenia teatru im. Bogusławskiego na własny rachunek; teatr ten będzie oddany w dzierżawę z zastrzeżeniem, że dzierżawca utrzyma dramatycki charakter teatru i uczyni go dostępnym dla szerokiej publiczności. Wzajemian za to miasto udzieli przedsiębiorcy odpowiedniej subwencji. Jak słyszymy, najpoważniejszym kandydatem na dyrektora Teatru im. Bogusławskiego jest p. Zelwerowicz. — W Teatrze Narodowym postanowiono porzucić system wygrywania do ostateczności sztuk kasowych, natomiast repertuar będzie ulegać częstszym zmianom. Do Teatru Narodowego przeszli pp. Pancewiczowa-Leszczynska i Jerzy Leszczynski zaangażowana została również p. A. Halska z zespołu łódzkiego.

W Teatrze Małym duże powodzenie zyskała sobie ostatnio dowcipna komedia pp. Gignoux i Théry p. t. „Niedojrzały owoc”. Dużo trafnej obserwacji, humoru i dobry smak cechują tę komedię, w której zbierają twardą część okłasków pp. Zelwerowicz i M. Modzelewska. Bajeczka „Owocu” dość nieprzeciętna: Jakaś leciwa awanturnica pragnie się wydać za bogatego i starego lorda, a, by dopiąć celu, daje się „lekkko przejechać” przez samochód jego lordowskiej mości. Polująca na funty szterlingi niewiasta pragnie wydać się młodszą, niż jest w istocie, i w tym celu... odmładza 23-letnią córkę, filmową aktoreczkę, tylko o lat — 10. Dojrzała to i uroczko rozkwitła dziewczę paraduje przez trzy akty po scenie w stroju młodzieńczej panienki („nie dojrzały owoc”), wzbudzając niezdrowe jakoby pożądanie i zarówno w starym lordzie, jak w młodym jego synu — sportsmanie. 23-letnie enfant terrible wywołuje naturalnie całą masę różnych qui pro quo, które zresztą kończą się jak najlepiej: małżeństwem lorda z mamusią, a syna z córeczką.

W ciągu całego ostatniego miesiąca trwały występy p. Solskiego w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Owacyjnie przyjmowany znakomity artysta przypomniawsze najlepsze kreacje, jak Wielki Fryderyk, Skapiec, Papkin, Łatka, Pierzychin („Mieszczanie”) i Dogberry. W tej ostatniej roli Solski robi doskonałą szarżę, występując w niej jako tłuścioch o kolosalnej circumference. Ostatnie występy Solskiego odbyły się w sztuce „Wiele hałasu o nic”, Szekspira, którą nadzwyczaj starannie i stylowo przygotował dyr. Trzcinański.

W jednym z czasopism teatralnych znajdujemy interesujące wrażenia z odwiedzin rewolucyjnego teatru Meyerholda w Moskwie. Grano sztukę M. Erdmana p. t. „Mandat”. Jest to komedia z życia współczesnej Rosji, oczywiście o wyraźnej tendencji antyburżuazyjnej i antyreligijnej. O grze aktorów powiedzieć można głównie to, że opiera się ona na cyrkowej prawie szarży. Charakterystyczne, że w teatrze Meyerholda kurtyny niema, zaś po bokach sceny, całkiem na widoku, siedzą dwaj suflerzy. Scena składa się z trzech koncentrycznych kół; przy zmianie dekoracji jedno z tych kół pozostaje nieruchome, zaś dwa pozostałe obracają się, jedno w prawo,

drugie w lewo. Cały ten teatr sowiecki nie wydaje się wogóle łatwostrawnym dla europejczyka.

P. Caillaux, prócz kwestji sanacji waluty francuskiej, ma też inne kłopoty. Postawiony obciążony biletami w teatrach prowincjonalnych podatkiem w równej wysokości, jak w Paryżu, p. Caillaux spotkał się z energicznym oporem dyrektorów tych teatrów. Panowie ci odbyli zjazd w Paryżu i po-

stanowili, w razie zrealizowania planów podatkowych ministra skarbu, zastrajkować albo nawet zamknąć swe teatry. Kto wie, czy taki kryzys teatralny nie przyczyniłby się również w pewnej mierze do zachwiania pozycji gabinetu p. Painlevégo, dość niebezpiecznej w ostatnich tygodniach... Małe pozornie przyczyny rodzą niekiedy doniosłe skutki.

B. D.

„LAMKA OLIWNA” EMILA ZEGADŁOWICZA W TEATRZE MIEJSKIM W ŁODZI.



Akt II-gi: Jarkowska i Żeromski.

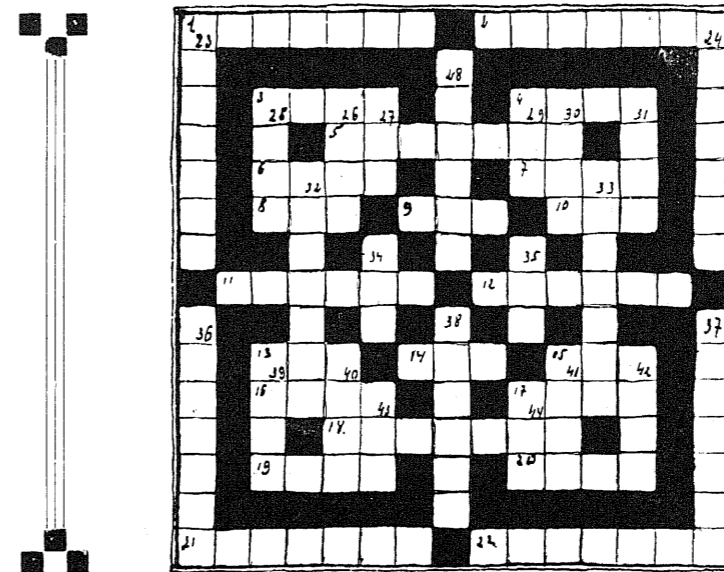


Fragment z aktu III-go.

Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

Krzyżówka № 3.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

Poziomo:

1. Cukier słodowy. 2. Orszak. 3. Ptak z rzędu biegusów. 4. Wojsko tatarskie. 5. Linje jednakowego zбочenia. 6. Żyła. 7. Moneta starogrecka. 8. Kocham w języku obcym. 9. Zamek. 10. Dostojnik turecki. 11. Kontroler. 12. Inaczej orkiestra. 13. Zwierzę z rzędu kopytnych. 14. Okres czasu. 15. Owad. 16. Natarcie. 17. Uczeń. 18. Dziesięcioro przykazań. 19. Tytuł księcia mahometańskiego. 20. Błąd. 21. Tytuł jednego z utworów Krasińskiego. 22. Zabawa publiczna.

Pionowo:

23. Bogini. 24. Męki. 25. Napój. 26. Napój owocowy. 27. Imię żeńskie. 28. Instrument. 29. Zamek. 30. Zwierzę zimnokrwiste. 31. Rodzaj sali. 32. Uczeń celujący. 33. Żona ludożercy po francusku. 34. Jutrzenka. 35. Gra w karty. 36. Czekolada najprzedniejszej firmy. 37. Sprawozdanie.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżówkowego Nr. 3 nadesłane do dnia 4 lipca r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przernacza 5 nagród, w czem:

I-szą nagrodę stanowi 1 kilogram czekolady firmy, której nazwa wchodzi w skład wyrazów krzyżówki.

II-gą nagrodę 1/2 kila czekolady tej samej firmy.

III-cią nagrodę 1/2 kila czekolady również wspomnianej firmy.

IV-tą i V-tą nagrodę — książki treści belewrystycznej w najnowszym wydaniu.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać będzie je można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały zadanie krzyżówkowe oraz nazwiska osób przeznaczonych do nagród podamy w Nr-ze 28 „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 1.

Wyrazy były następujące:

Poziomo:

Kaloryt. Borówka. Róż. Oko. Agromom. Mak. Abo. Aro. Rzesza. Cesarz. La. Na. Granat. Patent. Mol. Kły. Bar. Talerze. Kir. Zad. Karabin. Kofeina.

Pionowo:

Kaszmir. Giermek. Rym. Kok. Arsenal. Żak. Ytr. Alt. Teorja. Miljon. Ra. Po. Borneo. Lirnik. Cap. Oma. Bez. Bassella. Ono. Rad. Alkierz. Tapioka.

Ogólna ilość rozwiązań:

Trafnych 1254, złych 649.

Ponieważ w rozwiązaniu zadania krzyżówkowego Nr. 1. brała udział zbyt wielka liczba osób, przeto z przyczyn technicznych nie jesteśmy w możności pomieścić nazwisk osób, które trafnie rozwiązały krzyżówkę.

Nagrody padły na następujące osoby:

Józef Wesołowski
Eug. Mader
Zdzisław Romiszowski
M. Kamiński
A. Zejchner.



Fragment ze święta pieśni szkolnej w łódzkich szkołach powszechnych.



National Montevideo — Vienna 1:1 Pod bramką Vienny.



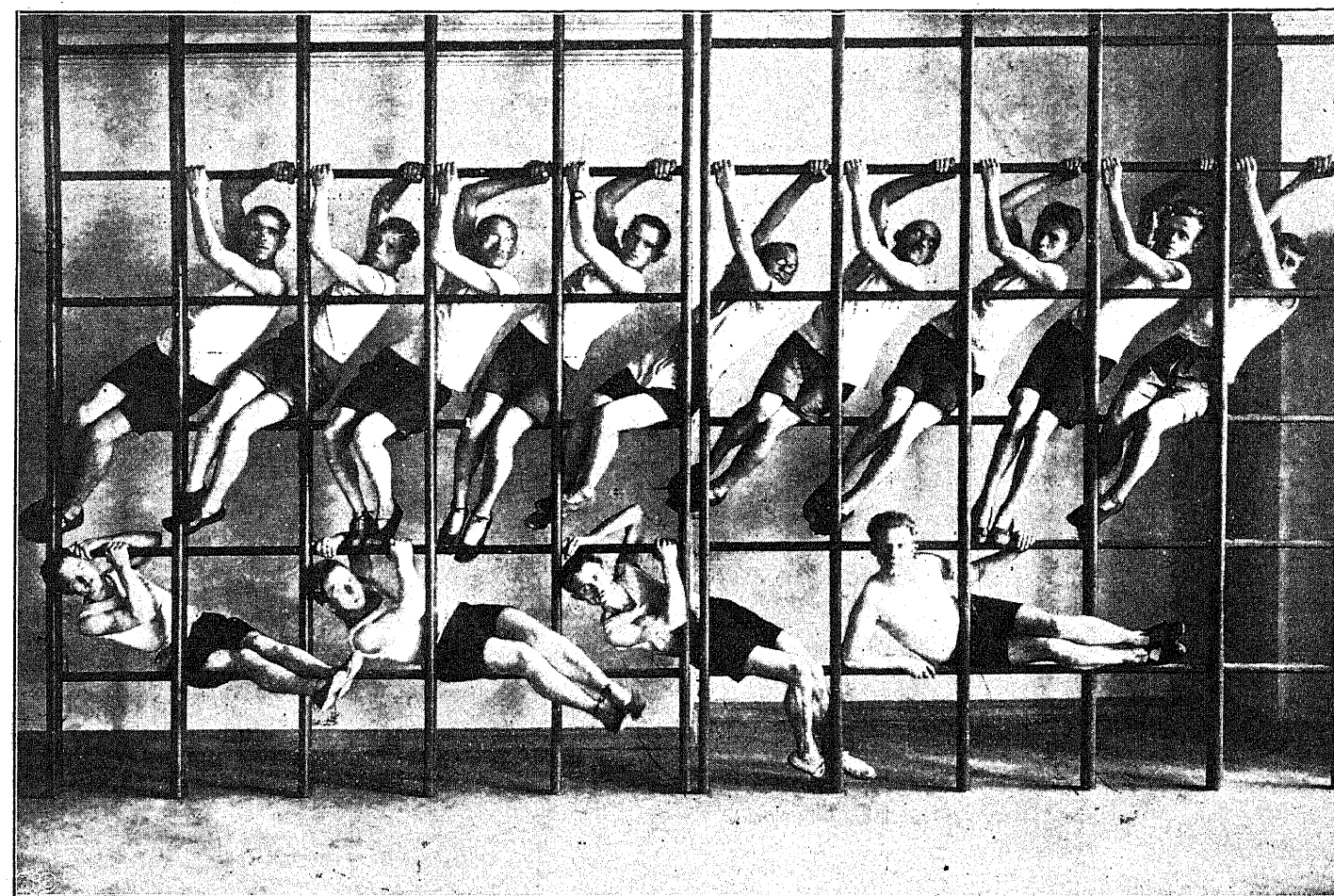
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 5 lipca 1925 roku.

Nr. 27.

Sport wśród nauczycielstwa łódzkiego.



W gmachu szkoły miejskiej im. Królowej Jadwigi przy ul. Cegielnianej odbywają się kursy gimnastyczne dla nauczycieli szkół powszechnych w Łodzi. Zdjęcie powyższe przedstawia ćwiczenia złożone wykonywane na drabinkach.

PIERWSZY Wielki konkurs „Kurjera Łódzkiego”

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma
p. n.

„Prawdziwy typ Polki”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łódzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego” swoje **fotografie, oznaczone godłem**, nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem.

Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 10 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odpowiadający kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca r. b.

Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przeznaczą dla osób, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. przepiękną etolę
- II. zegarek złoty z bransoletą
- III. bransoletę złotą
- IV. sajanową torebkę spacerową
- V. wykwintną torebkę jedwabną wieczorową.

Udział w przystąpieniu do konkursu pożądanym jest jaknajwiększy.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego” dla naszych milusińskich

dla naszych milusińskich
p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem. Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20.

Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odpowiadający kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka, na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przeznaczą dla dzieci, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z ilustracjami.